№ 238. Warszawa, Niedziela 25 Listopada / 7 Grudnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. ... stwie taż sa... na prowincji w ... z dodaniem rs. ... lub 1 kwartalnie za ... y.

Jutro Ś. Niepokalanego Poczęcia Najś. MARJI P. Wschód słońca o g. 7 m. 58.—Zach. o g. 3 m. 46. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 4, wczoraj w poł. zimna 1. Wysokość wody na Wiśle stóp 4.

Jutro uroczyste Święto, Kronika nie wyjdzie.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu cywilnego Królestwa Polskiego

I. Przez Najwyższy rozkaz JEGO CESARSKO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydany do zarządu cywilnego, w Carskiém-Siole dnia 11 Października 1856 roku. — Zmarli wykreśleni zostają z listy urzędników: sędzia sądu apellacyjnego Królestwa, radca koleg. *Zapolski*, i kontroler kass i rachunkowości w rządzie gub. Warszawskim, sekr. koleg. *Strusiński*. — II. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale komisji rząd. spraw wewn. i duch., mianowany: kancellista biura dyrekcji ubezpieczeń Kajetan *Dąbrowski*, rachmistrzem tejże dyrekcji w biurze naczelnika pow. Siedleckiego. Uwolniony od obowiązków: rachmistrz dyrekcji ubezpieczeń w biurze naczelnika pow. Siedleckiego Michał *Paul*. — (Podpisał), Namiestnik, Jenerał Adjutant, Książę *Gorczakow*

OGŁOSZENIE
Rady Alexandryńskiego instytutu wychowania panien w Nowéj Alexandrji.

W gazecie Rządowéj Królestwa, pod d. 23 i 24 Maja (4 i 5 Czerwca) r. b. NN. 122 i 123 rada Alexan. instytutu ogłosiła dla wiadomości rodziców i krewnych przepisy objęte nową NAJWYŻEJ zatwierdzoną ustawą zakładów naukowych żeńskich z których Alexandryński instytut do rzędu 1go policzonym został.

W punkcie 5tym tego ogłoszenia rada Alexandryńskiego instytutu uprzedziła, że tak o liczbie przyjętych kandydatek, jak i o terminie, w którym podania o umieszczenie na kandydatki mają być zanoszone, corocznie ogłaszaném będzie.

W dalszym ciągu rozwinięcia nowéj ustawy i w zastosowaniu się do art. 45 i 62 tejże ustawy, rada Alexandryńskiego instytutu ogłasza niniejszem dla wiadomości i ścisłego zastosowania się rodziców i krewnych co następuje:

1) Że przyjęcie ogółowe czyli zaliczenie kandydatek do umieszczenia odbędzie się i ogłoszoném zostanie na posiedzeniu nadzwyczajném rady instytutu około dnia 12 [24) Czerwca 1857 r., zaś przyjęcie szczegółowe czyli wejście do instytutu kandydatek, rozpocznie się w dniu 20 Lipca (1 Sierpnia), a skończy się w dniu 27 Lipca (8 Sierpnia) 1857 roku.

2) Że termin na podanie prośb do rady instytutu (w Warszawie urzędującéj) rozpoczyna się od dnia niniejszego ogłoszenia i skończy się w dniu 30 Kwietnia 1857 r.

Uwaga. Ponieważ czas od dnia 1 Maja przeznaczony został na ułożenie sprawozdania co do zakwalifikowanych kandydatek, które corocznie NAJJAŚNIEJSZEJ PANI, stosownie do art. 179 ustawy, natychmiast będzie składaném, przeto wszelkie podania zaniesione po dniu 30 Kwietnia przyjęte już nie będą i z odpisem brevi manu będą zwracane dla reprodukcji w roku następnym, jeżeli z wieku kandydatka w roku tym kwalifikować się jeszcze może.

3) Prośby w punkcie 2m wzmiankowane, mogą być zanoszone tylko o umieszczenie w liczbę kandydatek na wakanse następujących kategorji:

a) Na wakanse skarbowe.

b) Na wakanse pensjonarek prywatnych czyli płatnych, i

c) Na wakanse pensjonarek m. Warszawy.

Na te ostatnie wakanse prośby, pod adresem rady, mają być zanoszone przez pośrednictwo magistratu m. Warszawy i tak wcześnie, aby przed dniem 1 Maja 1857 r. mogły być przez magistrat przedstawione.

4) Do prośb mają być dołączone z całą ścisłością dowody, w ogłoszeniu z dnia 23 Maja (4 Czerwca) r. b. wyszczególnione i według wskazanéj tamże formy, pod rygorem zwrotu z odpisem brevi manu.—

5) W roku 1857, według liczby panien na wyjściu z instytutu będących, następująca będzie liczba wakansów, mianowicie zaś:

a) Pensjonarek skarbowych 11.

b) Pensjonarek prywatnych czyli płatnych 21.

c) Miasta Warszawy 1.

W końcu rada Alexandryńskiego instytutu prosi rodziców i krewnych, ażeby do przepisów ogłoszonych w Gazecie Rządowéj 1856 r. pod NN. 122 i 123, jak równie do dziś ogłaszanych, ściśle zastosować się chcieli, mając na względzie skutki, tak dla głównego zarządu instytutowego, jak i dla nich samych równie niedogodne.

Prezes, tajny radca, senator
(podpisano) *Fundukley*
Sekretarz rady, radca stanu,
(podpisano) *Przybylski*.

— Na posiedzeniu komitetu Nowéj Resursy, łącznie z reprezentantami odbytém dnia 4 b. m., wybrani zostali, przez ballotowanie, na członków towarzystwa tejże resursy: pp; Herman *Krupiński*, J. *Kruszyński*, Konstanty *Lentz*, Stanisław *Lilpop*, Henryk *Maliszewski*, Jerzy *Popowicz*, Walenty *Rosengarten*, Adolf *Schubert*, Ludwik *Sommer*, Juljusz *Worytko*, Leon *Worytko*, Antoni *Zaleski*.

— Franciszek *Ckomętowski*, b. poseł i b. radca wojewodzki, właściciel dóbr ziemskich w pow. Rawskim, w wieku lat 72, opatrzony ŚŚ. SAKRAMENTAMI rozstał się z tym światem w dniu 6 Grudnia r. b. Stroskana żona wraz z dziećmi, zaprasza krewnych przyjaciół i znajomych na nabożeństwo żałobne w dniu 9 b. m. o godzinie 11éj rano do dolnego kościoła św. Krzyża; poczém nastąpi wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła na cmentarz Powązkowski o godzinie 3éj po południu.

— Wkrótce w teatrze wielkim danym będzie balet w ośmiu obrazach z prologiem, p. t. *Faust*.

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia* 24 listop. (6 grudnia).— Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rub. sr. 82 kop. 77. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rsr., płacono rsr. 14 kop. 48. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 101 ko. 25. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 102 ko. 50. Za półimperjały żądano rsr. 5 kop. 16. — Kupon Obl. rsr. — kop. 73⅓. Listów zastaw. k. 27½.— Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. 75.

Wexle z dnia 4go b. m.

		Term. wypł. procentu	Żądano Rsr.	Żądano kop.
Amsterdam . . .	220 zł. hol.	2 m.	—	—
Berlin.	100 tal.	2 m.	93	60
Gdańsk	100 tal.	2 m.	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 m.	142	95
Londyn	1 Ft. st.	3 m.	6	27
Moskwa	100 Rsr.	k. t.	99	66
Petersburg . . .	» »	1 m.	100	—
Paryż	300 Fr.	2 m.	75	15
Wiedeń	150 zł. reń.	2 m.	90	45
Wrocław	100 tal.	2 m.	—	—

Korrespondencja Kroniki.

Z W. Ks. Poznańskiego 2 Grudnia.

Co chwila Poznań cywilizowańszą przybiera powierzchowność, po telegrafie, otwarciu kolei z Wrocławia, nastąpiło oświetlenie gazem całego miasta. na nieszczęście ma już stolica nasza prowincjonalna, najdoskonalszą i zupełną formę kosmopolityzmu chorobliwie świat organizującego. W przyszłym roku, nową kolej budować rozpoczną łączącą w linji prostéj Poznań z Bydgoszczą i Toruniem, na Gniezno i Kujawy, która niezawodnie będzie początkiem kolei, łączącéj nas

WYSTAWA STAROŻYTNOSCI.

I PRZEDMIOTÓW SZTUKI

urządzona w pałacu JW. Hr. A. Potockich w Warszawie na dochód Schronienia pod opieką N. M. P.

(Otwarta od dnia 1 czerwca 1856).

(Ciąg dalszy).

Bełty kuszowe.—Rozmaitość ich w Nieświeżu.—Wynalazek prochu zmienia postać sztuki wojennéj —Dawne bitwy i oblężenia.— Skutek dział ognistych.—Odtąd to dowódcy nie żołnierze bitwy wygrywają.—Początek strategji.—Umiejętność bierze górę nad siłą.—Wojsko stałe.—Mniejsza o to kto proch wymyślił, bo już wynaleziony.—Rodzaje armaty. Bazyliszki Nieświeżskie.—Naprzód węglem żarzącym się zapalano nabój.

Płoszczyki jednych, czyli ostrza stalowe były czworoboczne i spiczasto ścięte, innych okrągłe, lub ostrokręgowe, u drugich znowu całkiem tępo obcięte, a były i takie, które na końcu tępym miały narznięte ostre karby w kształcie róży; znajdowały się wreszcie inne zupełnie do tamtych podobne, ale z mosiędzu lane, które podobno do nauki służyły. Bełty te silnie ciśnięte z kuszy, mogły nawet pancerz uszkodzić, a do przecięcia lekkiéj zbroi, kolczugi, lub prostéj odzieży były dostateczne, owszem nawet na ten cel robiono także inne, lżejsze, dłuższe z płoszczykiem prostym, ostro a płasko na podobieństwo dłuta zakończonym, jak ten który pod Ł. 237 leży.

Wynalazek prochu zmienił całą postać sztuki wojennéj, dotąd wszystko zależało na dzielności osobistéj walczących, którzy od początku do końca bitwy ciągle z blizka potykać się musieli, więc naturalnie przemagająca ilość wojska, waleczność, siła, wreszcie nawet moralne usposobienie żołnierza, przechylały zwycięztwo na stronę mocniejszego. Na niewiele się też zdała szykowność rot i oddziałów, chyba tylko dla zachowania jedności popędu przy rozpoczęciu walki. Przy zdobywaniu twierdzy, wytrwałość jednéj strony walczyła przeciwko przebiegłości drugiéj. Całkowite opasanie warowni, odcięcie oblężonym wszelkiego dowozu żywności i posiłków; zniszczenie murów twierdzy za pomocą silnych machin, taranów i kusz wojennych; wzniecenie chociażby najmniéj godziwemi środkami wewnątrz fortecy głodu, ognia i morowego powietrza, tych okropnych klęsk wojennych o których odwrócenie, od owych opłakanych czasów jeszcze codziennie błagamy niebiosa w modlitwach naszych. Były to sposoby i fortele wojenne które osłabiając siłę oblężonych, albo zmusiły ich do poddania się, albo sprowadziły nieuchronne a mordercze zawsze przypuszczenie szturmu. Więc oblegający sporządziwszy ruchome na kołach wieże, obwieszone świeżo zdjętemi skórami, które tępiły siłę bełtów, w wysokości z murami miejskiemi równające się, przygotowanemi już z dawnemi materjałami, chróstem i ziemią, wśród jednéj nocy zapełnili w upatrzonem miejscu rowy i fossy podmurowane, a równo z brzaskiem dnia przysuwali wieżę do ścian nieprzyjacielskich rzucali z niéj most na mury, i otwarłszy tym sposobem po drabinach wieżowych wejście na wały miejskie, rozpoczynali szturm, czyli bitwę ręczną na samym ich wierzchołku usiłując wedrzeć się do wnętrza twierdzy.

Wprowadzenie strzelby ognistéj uprościło działania wojenne, a naprzód dało się to uczuć w obleganiu twierdz. Potężne armaty prędko robiły w murach wyłomy i w krótszym daleko czasie dozwalały szturm przypuścić nie nużąc wojska długiem i kosztownem obleganiem. Łatwiéj też bez porównania było przewozić z miejsca na inne i niespodziane miejsce gotowe acz ciężkie działa, aniżeli dawne olbrzymie katapulty za każdym razem na nowo budować lub zbudowane przenosić. W bitwie polowéj, broń ognista, zwłaszcza ręczna, jeszcze większe sprowadziła zmiany, dozwalając z daleka razić nie-

z Warszawą, a ponieważ dworzec ogólny kolei schodzących się w Poznaniu, wybudowanym będzie w najwyższéj części miasta, kolej nowa ku Gniezdnu, pójdzie viaduktem nad znaczną częścią miasta, o czém już mówią, jako o przyszłym cudzie sztuki budowniczéj. Ruch na kolei Wrocławsko-Poznańskiéj jest zupełnie niesłychanym i nie przewidzianym, tak że siły lokomocyjne tak bogatego towarzystwa jakiem jest górno-szlązkie, którego kolej tą własnością, zupełnie potrzebie i wymaganiom ruchu handlowego nie odpowiadają — ale nam kolej ta miłą być nie może, tak jest administrowaną i obsadzoną pod względem urzędników, że przejechawszy nią przez Księztwo, niktby się nie domyślił nawet z najlepszą wolą ku temu, że po Słowiańskiéj jedzie ziemi, owszem przebiegłszy okolice nasze, li koleją, możnaby się sądzić w samym sercu Germanji.

Oświecenie gazem Poznania, wywołało w gazecie Księstwa z 30 Listopada, wierszyk okolicznościowy, tak dowcipny, tak dobrze malujący nasze stosunki, żeśmy się zdziwili zastawszy go w kolumnach pisma tego, nie grzeszącego interessem, dowcipem, a mniéj jeszcze dobrą polszczyzną.

W Berlinie od dni kilku sejm otwartym został; w izbie 1éj grono posłów polskich pomnożyło się przez powołanie przez Najjaśniejszego Pana do téj izby jako dożywotniego członka, Edwarda hr. Potworowskiego. W izbie IIéj czasowo, jeden głos mniéj mieć będziemy, w tych dniach bowiem umarł p. Józef Krzyżanowski poseł Gnieznieński.

Zima która w tym roku nie zwykle rychło nas zaskoczyła, wielką jest klęską, dla biedniejszych warstw społeczeństwa, które wyczerpnąwszy wszelkie zasoby w dwóch ostatnich prawie głodowych latach, z trudnością, z nędzą obecnie walczyć może, mimo zniżenia bardzo znacznego cen zboża etc. Nizkość cen zboża dotyka z drugiéj strony posiadaczy większych majątków, którzy niesłychane straty w latach ostatnich poniosłszy, mieli otuchę, że w tym roku przy lepszym urodzaju, a jakichkolwiek cenach, przynajmniéj częściowo szkody swe pokryją, ale nadzieja ta zawiodła, a ceny zboża coraz więcéj chylą się ku zniżeniu, w chwili gdy wszyscy dla opłacenia raty towarzystwa kredytowego, na targ śpieszyć muszą.

Życia towarzyskiego dotąd w Poznaniu trudno dostrzedz, w ciągu Października i początku Listopada, były po prowincji świetne polowania, a nawet tańczące zebrania; czy śród zimy znów jakie życie się obudzi, trudno przewidzić, tém więcéj, że słychać o wielu rodzinach wybierających się zimować w Warszawie; choćby więc pusto i głucho być miało, cieszymy się z tego przynajmniéj, że kierunek ku Drezdnu, Paryżowi, jak dotąd bywało, zmienił się tym razem.

Coraz częstsze powołania do życia duchownego, śród wyższego społeczeństwa naszego, wielce pocieszającém są zjawiskiem, tem więcéj że to już wyłącznie przestało wśród dam się objawiać, które zwykle pierwsze na drodze ofiary i tu przed mężczyznami, w dość znacznéj liczbie od lat kilku służbie Bożéj poświęcać się zaczęły.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 2go Grudnia. Lord Palmerston wczoraj w skutku zaproszenia od Jéj Król. Mości udał się do Windsor.

Pan Matthew, niedawno jeszcze konsul angielski w Filadelfji, został mianowany konsulem angielskim w Odessie.

W piątek zakończył tu życie w 85 roku wieku jenerał sir Henry Cumming, który w zeszłem stuleciu odbywał kampanję we Flandrji i Hollandji, a następnie na półwyspie.

Wiedeń 3go Grudnia. Dzisiejsza *Oester. Corresp.* donosi, że Jego C. Mość rocznicę swego wstąpienia na tron (2 grudnia), oznaczył aktem łaski, ułaskawiając 70ciu za polityczne przestępstwa uwięzionych włochów i znosząc sekwestr nałożony na dobra wychodców.

Paryż 4 Grudnia. Dzisiejszy *Constitionnel* mówi, że mocarstwa zgodnie zdecydowały się wkrótce wysłać znowu swoich reprezentantów na konferencje do Paryża. *Constitutionnel* sądzi, że dotąd każde mocarstwo pozostaje przy swoich zamiarach, ale można spodziewać się, że wszelkie trudności wkrótce zostaną załatwione. Austrja opuści Księztwa, a Anglja Czarne morze.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

ANGLJA.

Londyn 1 Grudnia. Coraz głośniéj odzywają się w całym kraju skargi przeciw systemowi wypuszczania na próbę przed upływem czasu kary, zbrodniarzy osadzonych w więzieniu lub deportowanych. Tak zwani Ticket-of-leave-Men (to jest właśnie tacy kryminaliści wypuszczeni na wolność na próbę po upływie pewnego czasu kary) w ostatnich czasach uczynili większe miasta Anglji tak niebezpiecznemi, iż przypominają się czasy rozbójników gościńcowych, lub zdawać się może że żyjemy w pustyniach leśnych. Zbrodnicze wypadki o jakich co chwila słychać, strasznie nie zgadzają się z teraźniejszem życiem domowem i gazem oświetlonemi ulicami. Ledwie zdarzy się że kto późno wieczorem znajdzie się sam jeden na ulicy, zaraz wyrastają z pod ziemi jakieś łotry które go obdzierają a nawet zabijają i uciekają z zręcznością dowodzącą wprawy w rzemiośle. Niedawno na ludnéj ulicy parlamentowéj w Londynie wprost naprzeciw pałacu Izb i opactwa Westminster, cokolwiek po godzinie dziesiątéj, dziewięcioletni chłopak z jednego magazynu mód, przechodząc około zegarmistrza usłyszał jakiś jęk, ale gdy się zbliżał do drzwi, trzéj jacyś złowrogiéj powierzchowności ludzie powiedzieli mu, że to mąż bije się z żoną. Odszedłszy już z pietnaście kroków, uczuł jakby natchnienie wewnętrzne żeby się zawrócić. Przed drzwiami zegarmistrza nie znalazł tym razem nikogo, a w sklepie jakiś człowiek zabija drugiego. Zaledwie chłopak zdołał się usunąć, morderca wypada niosąc w jednéj ręce jakiś tłomoczek, w drugiéj zapalone cygaro i ucieka co żywo; dziecię pędzi za nim. Po dziesięciu minutach ciągłego biegu po odludnych ulicach, morderca zmiarkował że ktoś za nim goni i wpadł na bok w odludniejszą jeszcze uliczkę. Tu zaczęły się zupełne wyścigi między dorosłym i silnym mężczyzną uciekającym jako morderca, i dziewięcioletniém słabém dziecięciem, które ściga za nim jak karząca sprawiedliwość.

Nigdzie ani żywéj duszy, obaj biegną bez wytchnienia, już przynajmniéj drugie dziesięć minut upłynęło, — dziecię już prawie ustaje na siłach, w téj chwili znajdują się nad brzegiem rzeki. Z za rogu ulicy ukazuje się barczysty przewoźnik, dziecię pierwszy raz odważyło się krzyknąć „morderca, łapać,“ przewoźnik chwyta i rzuca o ziemię uciekającego, jawi się wnet konstabl i kilku ludzi, zbrodniarz dostał się w ręce sprawiedliwości i pokazało się, że zamordował własnego szwagra, czeladnika zegarmistrzowskiego, nazwiskiem Cope.

Ten morderca, nazwiskiem Marley, jest także jednym z wypuszczonych na próbę. Z jego zbrodniczem życiem zapewnie razem pogrzebany zostanie błędny system, który go na cztery lata przed terminem wyroku, wypuścił na wolność, aby go przez łagodność poprawić.

Rząd czuje zarazem potrzebę pomyślenia o nowych miejscach deportacji, ponieważ dawne kolonje karne w Australji stały się dziś kwintnącemi prowincjami i nie chcą już przyjmować u siebie wyrodków społeczeństwa angielskiego. Mówią o wyspach Borneo (*) i Ceylon, dla tego właśnie, że klimat tych wysp powiększy jeszcze surowość kary. Nie można już ani myśleć o zostawieniu w Anglji wszelkich przestępców na odsiedzenie długoletniéj kary, z powodu przepełnienia więzień i kosztownego ich utrzymania. Rząd i parlament już w zeszłym roku napomykali o otwarciu nowych miejscowości dla deportowanych i przedmiot ten z powodu powszechnego usposobienia, zapewnie będzie jednym z pierwszych, nad któremi Izby naradzać się będą. (*N. P. Z.*)

CHINY.

Władze chińskie dopuściły się ciężkiéj obrazy względem flagi angielskiéj. Mandaryni zabrali jeden statek (*lorcha*), płynący pod flagą angielską i całéj osadzie poucinali głowy. Ponieważ na wezwanie konsula angielskiego odmówili wszelkiego wytłómaczenia się w tym względzie, przeto kommodor B. Eliot kazał jedną czunkę mandaryńską schwytać i do Hong Kong zaprowadzić, ale w nocy udało się jéj schwytanym uciec wraz ze statkiem. Z tego powodu paropływy wojenne *Sampson* i *Encounter* z znacznym oddziałem żołnierzy morskich i lądowych, w dniu 18 października wysłane zostały z Hong Kong do Whampoa. (*N. P. Z.*)

— Miasto Yoo Czing położone o 20 kilometrów od Pekinu, zostało zniszczone przez trzęsienie ziemi. Cesarz posiadał tam piękny pałac, który nie został oszczędzony w téj katastrofie i podobno na-

(*) Mała wysepka Labuan, najbliższa wyspy Borneo, należy do Anglików; naprzeciw niéj leżący brzeg Borneo nie jest jeszcze podbity i leży odłogiem. Podbicie i uprawienie tego brzegu będzie zadaniem deportowanych.

---

przyjaciela. Na miejsce więc odwagi i siły osobistéj, postawiła celność strzału i umiejętność w wyborze stanowiska, a tak los bitwy oddawała głównie w ręce dowódcy; ten obierał miejsce, szykował działa, rozdzielał poczty zdala siebie ostrzeliwające, zmieniał ich względne pozycje, robił oszukujące nieprzyjaciela obroty, aż wreszcie, rzuciwszy zamieszanie w szeregi nieprzyjacielskie, przypuszczał swój lud do ostatecznego starcia, niejako do szturmu, który ostrą (białą) bronią kończył dzieło przez armatę rozpoczęte, i przemagającą siłą, lepiéj wyrachowanym obrotem, lub wreszcie innym jakim fortelem, zmuszał przeciwników do ustąpienia z pola. Ćwiczenia zatem wojenne stały się niezbędną dla żołnierza nauką ażeby za danym rozkazem z dokładnością wykonywał obroty; za tem poszła szykowność rot i utrzymywanie stałego na żołdzie wojska (1445), które sobie powołanie czyli rzemiosło z tego stanu robiąc, stosownie uczone i wprawiane być mogło.

Nie wchodząc w rozbiór wątpliwości, komu przyznać należy wynalazek prochu, a obok tego i strzelby. Czy Chińczykom, od których Turcy i ludy wschodnie już w VII wieku nauczyli się ich używać, jakto pokazali hiszpańscy Arabowie w XII a zwłaszcza w XIV w. przy oblężeniu Alikantu (1331) i obronie Algeziras (1342) a Mahomet II przy drugim oblężeniu Carogrodu (1453). Czy frejburgczykowi Bertholdowi Schwartz, który jakoby między 1320 a 1340 uczynił przypadkowo ważny wynalazek prochu strzeleckiego. Czy górnikom Goslarskim, którzy go mieli jeszcze przed Schwartzem używać do trzaskania skał; czy też około tegoż czasu Prażaninowi Konstantemu Anoliz, albo Altirel, czy nareszcie przyznać potrzeba, że odkrycie to uczynione przez ludy wschodnie, za krzyżowcami przeszło do Europy i niemieckim obyczajem na równi z drukiem, Kopernikiem i t. d., za swoje uznanem zostało. Dosyć że w początkach XIV wieku już strzelba ognista znaną była w Europie. Od roku 1326 Florencja kazała robić działa żelazne i spiżowe. W. książe Giedymin w roku 1337 pod Bajerburgiem u granic Żmudzi umiera ugodzony postrzałem z broni ognistéj, Francuzi w r. 1338 używali dział przy oblężeniu Puy-Guilham w Bretanji; Anglicy w bitwie pod Crécy w roku 1346 mieli armaty polowe; w tymże czasie moździerze i bomby zaczynają być znane. W Norymberdze 1356 r. poczęto odlewać działa i odtąd nieustanna jest w tym miejscu czynność ludwisarska. Władysław Jagiełło pod Grunwaldem roku 1410, miał także w swem wojsku armaty, a w aktach miejskich krakowskich od tegoż roku wspominane są często nawet strzelby ręczne *hantbuchse*, *buxen*, *pixides manuales* (proch czu buxen). W r. 1455 mieszka w Krakowie Niclos Bochsenmeister. Od roku zaś 1509 posiadało miasto swoją puszkarnię czyli ludwisarnię.

Puszkarzy krakowskich w różnych miejscach wielu przywodzi szanowny Ambroży Grabowski 1511 r. Hannes Weyss, 1512. Niclos królewski puszkarz, od 1518 do 1533 Hannes Behem norymberczyk sławny odlewacz dzwonu *Zygmunt* na Wawelu; daléj wielu innych niemieckiego i polskiego nazwiska puszkarzy, a mieszczan krakowskich. Zygmunt I w 1518 r. przyjmując w Krakowie uroczyście narzeczonę swoję Bonę Sforcję, ukazał w śród innego wojska dział 70. Od 1529 r. rozpoczyna się szereg dwudziestu kilku dział spiżowych *folslongów* czyli wężownic (*serpentin*) najpiękniejszéj roboty, znajdujących się po dziś dzień w zamku Nieświeżskim, a które po większéj części dla Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła (Sierotki) do nowo przez niego 1580 r., założonego zamku Nieświeżskiego sprowadzone lub odlane zostały. Wreszcie

DODATEK.

wet jeden z synów cesarskich miał tam zginąć.

(Indépendance Belge).

F R A N C J A.

Paryż 2 Grudnia. Szybkie podnoszenie się renty 3°/₀ w ostatnich dniach, a ztąd podnoszenie także reportu, spowodowały dziś przy początku giełdy liczne przedaże. Wynikła ztąd słabość kursów w pierwszych operacjach, ale od kilku dni usposobienie tutejszego targu zupełnie się zmieniło. Spekulanci i kapitaliści korzystają z każdego zniżenia chwilowego kursu, aby zaraz kupować, dla tego i dziś poruszenie wsteczne było krótko-trwałe, nawet niepewne jeszcze pogłoski o zawichrzeniach w Sycylji nie miały ważnego wpływu na stan renty. Pierwsze notowanie renty było 69,75, spadła potém do 69,60, ale krótce podniosła się znowu do 69,85 i 90. Kredyt ruchomy spadł z 1545 do 1520, ale znowu bardzo prędko wzniósł się do 1550.

Wszelkie usiłowania wywołania reakcyjnego ruchu, nie powiodły się zupełnie, od godziny w pół do trzeciéj objawiła się chęć kupna z nadzwyczajną energją i wyrywano sobie prawie wszystkie papiery przy zamknięciu giełdy. Renta 3°/₀ notowała się ostatnie 70,05 do 70,10. Akcje kolei żelaznych wszystkie poszły w górę.

— Pierwsze wiadomości nadeszłe prywatną drogą względem zawichrzeń w Sycylji, były jeszcze bardzo niepewne, chociaż w obecnych okolicznościach możnaby temu wypadkowi nadawać nie małe znaczenie. Otrzymane dziś doniesienia, ale już od naszego konsula w Palermo, redukują całą tę rzecz do bardzo małéj ważności. Powstanie było tylko w Cefalu, i nie rozciągnęło się bynajmniéj do Girgenti, jak to pierwotnie głoszono.

Jenerał Zalo dowodzący w Palermo, wysłał wojsko pod dowództwem jednego ze swoich adjutantów na miejsce zawichrzenia. Pułkownik Acchianti pospieszył tam na pokładzie jednéj fregaty wojennéj. Nie można wątpić że to poruszenie już w téj chwili zostało przytłumione, tém bardziéj że inną drogą dowiadujemy się, iż z Neapolu wysłano jeden pułk szwajcarów dla wzmocnienia garnizonu w Palermo, gdzie już poprzednio znajdował się jeden pułk tego wojska.

Nie wiadomo dotąd na które stronnictwo spada odpowiedzialność tego zamieszania. Jest ich w Sycylji nie mało, a trzy mianowicie którym to zawichrzenie może być przypisywane. Stronnictwo separatystów które chce zupełnego odłączenia od Neapolu, stronnictwo abdykacji które zgadza się na pozostanie dynastji Burbonów, ale żąda abdykacji teraźniejszego króla na korzyść jego syna i przywrócenia ustawy z 1848 r., nakoniec stronnictwo połączenia Sycylji z Sardynją, ale ta ostatnia myśl nie jest popularną w Sycylji, ponieważ nadałaby koniecznie téj wyspie niższą pozycję od Piemontu. Osobistość przywódcy tego powstania (nazywa on się Bentivenga i jest podobno dawnym przestępcą politycznym, ułaskawionym przez króla), zdaje się naprowadzać na myśl, że to poruszenie wywołane zostało przez rewolucjonistów i republikanów, którzy w tym razie połączyli się z separatystami.

Przeszłość dowódcy powstania nie bardzo może zachęcać radę królewską do łaskawości i nie bardzo popierać może rady udzielone w tym przedmiocie rządowi neapolitańskiemu przez obce mocarstwa.

Jednakże fakt ten nie zmniejszy niewątpliwie szans zupełnéj pacyfikacji jaką nam obiecuje otwarcie na nowo konferencji, co obecnie jest faktem niewątpliwym. W ostatnich dniach grudnia mają się rozpocząć te konferencje, na których wszystkie bez wyjątku mocarstwa które zasiadały w poprzednim kongresie, reprezentowane będą przez swoich posłów i ambassadorów przy dworze francuzkim uwierzytelnionych.

— Fregata amerykańska o któréj przybyciu na wody Bosforu donosiliśmy, dała świetny przykład i naukę Anglji, co do uprzejmości form między-narodowych stosunków, chociaż bowiem cieśniny są obecnie de jure i de facto otwarte, nie wpłynęła ona na morze Czarne aż po poprzedniém zażądaniu firmanu upoważniającego ją do tego.

— Na wczorajszém przyjmowaniu w salonach hr. Walewskiego, uważano pana Dizraeli, sławnego męża stanu angielskiego i hr. Wilhelma Wirtemberg, którego rodzina jak wiadomo spokrewniona jest z domem Cesarskim.

Mówią o wielu ważnych projektach finansowych. Oprócz sprawy którą się zajmuje p. Millaud, słychać coś o utworzeniu wielkiego banku, którego założeniem będzie, dopomagać przedsięwzięciom kolei żelaznych i zapewniają że najwyższe znakomitości finansowe dobijają się o przywiléj na ten bank. Daléj mówią o wielkiéj instytucji kredytu europejskiego, ale którego cel nie zgadza z idejami raportu p. Rouher i nie znajdzie zapewnie przychylnego przyjęcia u rządu. *(Indep. Belge)*.

— Zamieszczony w dzisiejszym *Monitorze* raport ministra budowli publicznych, przedstawia bardzo wiele interesu. Treść jego jest mniéj więcéj następująca. Zatwierdzonych kolei żelaznych było w ogóle 11,000 kilometrów, z tych już jest 6500 exploatowanych a 4700 potrzeba jeszcze dokończyć. Ta reszta roboty ma być w zupełności ukończona na rok 1866, a nawet przeciągnie się zapewnie daléj jeśli jak pan minister zapowiada, wkrótce zostaną przedsięwzięte roboty około sieci pirenejskiéj i linji Delfinatu; co do kolei północnéj, będzie ona bardzo niedługo wykończona. Prócz tego raport ten donosi że towarzystwa kolei żelaznych od roku 1823 do 1856 wydały 2420 miljon. a rząd 661 milj. na zbudowanie tych linji.

Jakąż to potęgę kredytu i pracy przedstawia kraj w którym zdołano otrzymać takie rezultaty. Ale jeszcze bardziéj zdziwionoby się niezawodnie, gdyby publiczność dokładnie rozpatrzyła się w wypracowaniu pana ministra, a które jest rezultatem badań komissji wyznaczonéj w miesiącu marcu 1853 r. dla przygotowania statystyki kolei żelaznych. W komissji téj prezydował hr. Dubois radca stanu, a członkami jéj byli inżynjerowie dróg i mostów, tudzież górnictwa. Wszystkie dokumenta statystyczne które mamy przed oczami, świadczą o troskliwości i ścisłości z jaką komissja ta postępowała w swojéj pracy.

Wykonano ścisłe obliczenia i rozumowany rozbiór wydatków kolei żelaznych, dochodów jakie przynoszą i handlu jaki wywołują. Wykazano ich wpływ na interesa polityczne, ekonomiczne i handlowe. Komissja rozciągnęła swoją prace do towarzystw kolei belgijskich, angielskich i niemieckich. Wszystkie te studja i wykazy są niezmiernie interesujące pod względem historycznym, administracyjnym i finansowym.

Podzielono tę pracę na pięć perjodów. Pierwszy jest od r. 1823 do 1832, to jest pierwsze próby zaprowadzania kolei żelaznych we Francji; drugi od 1833 do 1841 obejmuje studja przygotowawcze i przywileje pojedyncze i bardzo ograniczone. Nakoniec trzy inne perjody odpowiadają trzem systemom rządu, które po sobie nastąpiły w ostatnich czternastu latach i wykazują jaki udział każdy z nich wziął w środkach które stanowią ogół i rozwój sieci kolei narodowych.

Nic ciekawszego jak przypatrzyć się pierwszym krokom wykonanym w 1823 r. Była to koléj żelazna z St. Etienne do Loary, mająca 18cie kilometrów długości; daléj linja z St. Etienne do Lyonu i nakoniec w 1828 roku koléj z Andresieux do Roanne. Te próby jakkolwiek niedołężnemi wydają się być teraz, bo musiano najzupełniéj przerabiać te linje, w owéj epoce były rzeczywiście bardzo śmiałem dziełem. Uważano je jako narzędzia użyteczne dla niektórych zakładów handlowych, ale nie myślano wcale o uczynieniu ich drogami powszechnego transportu i komunikacjami uniwersalnemi. Ich stosunki z interesem całego kraju, późniéj dopiero mogły się wykazać.

Komissja przypisuje szczęśliwe skutki wdaniu się rozmaitych towarzystw i potędze zasiłków dostarczanych przez prywatne kapitały. Zasady prawa 1842 r. nadały żywy popęd zakładom kolei żelaznych. Wykonanie powolne i postępne tych wielkich prac, byłoby je na bardzo długi czas zostawiło niepłodnemi; rząd mógł bez skompromitowania finansów państwa, bez przerwania innych robót publicznych obdarzyć prawie jednocześnie linjami kolei żelaznych wszystkie części swego terytorjum. Jest to rzeczywiście wielki rezultat.

Do dokumentów statystycznych wszelkiego rodzaju, które są podane dosłownie w tym raporcie, przyłączono mappę bardzo dokładnie wykonaną i dającą ścisłą sytuację wszystkich towarzystw kolei żelaznych we Francji. Ta ważna praca, któréj tu podaliśmy tylko jak najkrótszą treść, może być podobnie jak doskonałe dzieło pana Perdonnet, wybornym przewodnikiem tych wszystkich których interesuje przyszłość kolei żelaznych. *(N. P. Z.)*

H I S Z P A N J A.

Depesza z Madrytu 1 grudnia zawiera co następuje:

Słychać, że w dniu 17 grudnia będzie publiczny konkurs w celu negocjowania 3-procentowych rent długu konsolidowanego, do wysokości 300 milj. gotowizny. Wypłaty odbywać się będą w 5 terminach, o ośm miesięcy między sobę oddalo-

---

około 1549 r. człek wtedy już „starzuchny“ Jan Szymon Bochwic z dawnéj i licznéj rodziny krakowskich puszkarzy odlewa w Wilnie działa dla Zygmunta Augusta.

Akta ówczesne (1520 — 1679), przytaczają rozmaitych nazwisk Kartany (Carthonae), Półkartanie, Taraśnice i t. p. działa krótkie ale wielkie, oblężnicze i wałowe, te były używane do burzenia murów, i do ostrzeliwania twierdzy; umieszczone na wozach nie miały łoża, a najdawniejsze ze sztab żelaznych ukute, żelaznemi téż obręczami obwiedzione były, coś nakształt téj stępy, która w uszczypliwéj piosence satyrycznie jest wspomniana:

Była i u nas stupa obruczami zbita,
I husto tłusto porochom nabita.

Najczęściéj nadawano tym pierwszym działom śmieszne imiona jak drezdeńska *faule Magd* (leniwa dziewka), albo braniborska *faule Grete* i t. p. Były to ogromne armaty bo niektóre z nich puszczały 150 do 230 funt., późniejsze Kartany po 50 funt. (r. 1643), półkartanie zaś po fun. 13 ważące kule granitowe, marmurowe, wreszcie i żelazne pełne. Obok tego znane u nas były w początkach panowania Zygmunta I-go Wężownice, węże, *folslongi* [(1520 — 1643) *Feldschlange, Colubriña, Bazyliszkami* albo *falkonetami* (1602—1648) także zwane], działa polowe po pięć i sześć łokci, po 11 nawet długości mające, niektóre z nich ciskały po 48 funt. żelaza, inne po funt. 9, a falkonety miały kule 2 i 1 funtowe, Waxmanskie zaś z roku 1643, zapewne od Jana Waxman starszego nad armatą króla Zygmunta I pod Smoleńskiem (roku 1611) tak nazwane, niespełna funt jeden ważyły.

Do wężownic należą wspomniane wyżéj najstarsze armaty Nieświeżskie, mające po 6 do 8 łokci długości, ze stosownemi napisami: „*Hostem flammigerae consumunt colla Chimerae*“ (1592), „*Hydra; paro luctus, piceos dum concito fluctus*“ (1592) i t. p., wszystkie nader ozdobnie, to w postaci słupa korynckiego, po którym pełznie pięciogłowa hydra skrzydlata, to nakształt kolumny kręconéj bluszczem obrośniętéj, to armaty rozpękanéj sznurem mocno związanéj i t.p.

Zaraz w początku XVI wieku weszły w użycie pomniejsze działa polowe: *Hakownice* (płacone po fl. 11 w 1606) długie, z łożem, umieszczone na kołach, a obracające się na soszce, i *haubice* przez pewnego jezuitę w Warszawie 1650 wynalezione; obadwa te rodzaje najdłużéj dotrwały. Po kartanach poszły w początkach XVII wieku *kamersztuki*, działa ciężkie po 13 centn. niekiedy ważące, najczęściéj kamiennemi strzelające kulami (po 36 do 37 f.). Moździerze około r. 1508 wynalezione, przezywane u Niemców *błaznami* (*Narren*) że „jako błazny kamieniami ciskają,“ już u nas około 1626 znane były. Wreszcie kolejno ukazują się różne pomniejsze działka: *śrótowe* 1, 2, 3 i 12 *funtowe*, *babki*, *śmigownice* (*bombarda longior*, *opus elegans* w r. 1698 za fl, 30 kupowana) i t. p.

Sposób strzelania przechodził cztery główne przemiany. Pierwsze działa, a nawet i ręczne strzelby, zapalane były żarzącym się węglem, przyłożonym u tylnego z góry otworu. Ale już od początku XV wieku używano do tego *czindrutu* (lontu) i ten sposób dotąd jest powszechnym przy strzelaniu z dział.

(Dalszy ciąg nastąpi).

---

nych, po 60 miljonów. — Propozycje pana Mires w przedmiocie pożyczki 300 miljonów realów w gotowiźnie, zostały przez rząd hiszpański przyjęte. Układ już jest podpisany i *Gazeta madrycka* ogłosiła go. Według praw hiszpańskich, podpisy pozostaną otwarte przez dwadzieścia dni.

Epoca donosi, że dymisje p. Rios Rosas, jako członka rady stanu i jenerała Concha, jako gubernatora wyspy Kuby, zostały przez królowę przyjęte.

— Piszą nam z Lizbony, że pięciu naczelników stronnictwa miguelistów, zostali wybrani do izby deputowanych. W wielu okręgach wyborczych migueliści otrzymali dość niepokojące liczby głosów. (*Neue Preussische Zeitung*).

TURCJA.

— Piszą do *Gazety Zagrzebskiéj*, iż wydane zostało polecenie aby we wszystkich miastach i bazarach ludność chodziła zupełnie bez broni; z tego powodu oczekują ogólnego rozbrojenia w Albanji; w Skutari i innych miastach, Antivari, Podgoriza, Zabliak i t. d., środek ten już został wprowadzony w wykonanie. Wielu dumnych i zuchwałych ludzi dla których broń była drugiem życiem i którzy za jéj pomocą słabych i niewinnych prześladowali, chodzą teraz smutnie po ulicach z kijem w ręku, a wielu wstydzi się nawet pokazać na mieście. (*Pr. St. Anz.*)

WŁOCHY.

— Piszą z Paryża 1 grudnia:

Według prywatnych listów z Neapolu wszelkie pogłoski o usiłowaniach doprowadzenia jak najprędzéj do zgody między Neapolem i mocarstwami zachodniemi, są zupełnie zmyślone i bezzasadne. Nie uczyniono w tym celu żadnych kroków od czasu wyjazdu reprezentantów dyplomatycznych. To doniesienie zgadza się zupełnie z tem cośmy drogą urzędową dowiedzieli się w tym względzie. Tymczasem król neapolitański czyni wszystko co tylko może aby zniweczyć złą wolę i zadać kłamstwo przepowiedniom swoich przeciwników zagranicznych, a lud dopomaga mu w tym względzie, przez najściślejsze zachowywanie jego rozporządzeń co do obchodzenia się ze znajdującemi się w Neapolu anglikami i francuzami. Same nawet dzienniki angielskie przyznać muszą, że ziomkowie ich nie mają tu najmniejszego powodu do uskarżania się. Zresztą rząd neapolitański tak mało lęka się obelg dzienników angielskich, że mogąc je u siebie zakazać, przeciwnie o pół zniżył opłatę pocztową od nich. Ale główną rzeczą są ulepszenia wprowadzone w administracji i środki przedsięwzięte dla polepszenia dobrego bytu publicznego. Nowa organizacja policji została z powszechnem zadowoleniem przyjętą. Założenie licznych szyn i innych dróg zostało postanowione, a prawie jeden dzień nieprzeminie żeby król jakiego nowego aktu łaski nie podpisał. Słowem, jeśli jak powiedzieliśmy powyżéj, mylnem jest twierdzenie jakoby odbywały się nowe dyplomatyczne negocjacje w celu przywrócenia urzędowych stosunków z mocarstwami zachodniemi, za to z drugiéj strony jest faktem, że ze strony rządu neapolitańskiego niczego niezaniedbują, aby mocarstwom zachodnim odjąć najmniejszy nawet pozór dąsania się.

— Za otrzymaniem wiadoméj depeszy w przedmiocie rozruchów wybuchłych w Sycylji, hrabia Walewski udał się zaraz do Cesarza i konferował z nim przez godzinę. Na giełdzie wiadomość o tem powstaniu nie sprawiła prawie żadnego wrażenia, bo jéj nie ze wszystkiem chciano wierzyć.

— Według telegraficznéj depeszy podanéj przez *Gazetę Kolońską, Assemblée nationale* z dnia 2go grudnia mówi także o tem powstaniu i wyraża nadzieję, że takowe wkrótce zostanie przytłumione, ale obawia się wylądowania anglików w Sycylji, ale też *Assemblée Nationale* jest jedynym dziennikiem paryzkim który tę wiadomość ogłosił, inne wszystkie milczą w tym przedmiocie, a nowych wiadomości któreby tamtę potwierdziły nie mamy jeszcze. Fakt powstania nie jest niepodobieństwem, ale zapewnie nie jest to powstanie polityczne. Zapewne jest to rozruch podniecony przez polemikę dzienników angielskich, ale wojsko sycylijskie potrafi niezawodnie dać mu rady. Jednem słowem w obecnéj chwili nie wiemy nic pewnego jeszcze o téj »rewolucji« w Cefalu.« (*Neue Pr. Zeit.*)

— *Indépendance Belge* podaje następującą depeszę telegraficzną z Paryża 2 grudnia:

Powstanie w Sycylji potwierdza się najzupełniéj. W dniu 22 listopada wybuchło ono jednocześnie w rozmaitych gminach prowincjalnych. W Palermo urzędnicy rządowi zostali wypędzeni. Przywódcami powstania byli deputowani parlamentu w roku 1848. Rząd posłał wojsko na miejsce powstania. Aresztowano mnóstwo osób. Względem ważności tego poruszenia jeszcze pozostajemy w niepewności. (*Pr. St. Anz.*)

Latopisy południowo-ruskie.

W r. b. w Kijowie, który robi się coraz bardziéj interessownem ogniskiem literatury, wydał p. Biełozierski mały tomik źródeł do historji Ukrainy, a że na tytule położył tom pierwszy, zdaje się, że i więcéj wydać zamyśla. Nadesłano nam tę książeczkę i w dodatku jeden numer »Wiadomości gubernjalnych kijowskich« z r. b., w którym są aż dwie recenzje owego dziełka, jedna przychylna mu, pana Samczewskiego, druga nieprzychylna, pana Askoczeńskiego. Piszem się za zdaniem tego ostatniego, bo w istocie bardzo mało potrzeba erudycji, żeby się poznać na wartości owych latopisów, jak je wydawca nazywa, południowo - ruskich, — chciał zapewne powiedziéć, mało-ruskich. W tomiczku tym, albowiem o 162 stronnicach, mieści się aż sześć nieznanych zabytków historycznych, których, ponieważ żadne z nich światło na przeszłość nie spływa, literaturze i nauce nie byłoby szkoda, choćby i zaginęły zupełnie. Pojąć nawet nie możem, jak coś podobnego bez treści, drukować można. Materjały to ściśle miejscowe, ukraińskie; jeden podaje spis hetmanów kozaczyzny, drugi ich chronologję, trzeci spisuje ważniejsze zdarzenia, czwarty toż samo, dwa zaś są wiersze w rusko-polskim języku. Kroniki zdarzeń ciągną się od roku 1587 aż po rok 1750. Pisane już późno, w. XVIII wieku, zawierają w sobie różnéj wartości zdarzenia, bez najmniejszéj krytyki. Najgłośniejsze tam osoby dziejów, największe wypadki, ale rzeczy znane, stare jak świat, błędnie powtórzone. Samczewski dziwi się temu i owemu, ale naprawdę nie ma tam czemu się dziwić. Zastanowiła nas tylko ta okoliczność, że lud ukraiński różnym wojnom przyswajał różne nazwiska, perejasławszyny (1629), kumejszczyny (1632) i t. d.

Askoczeński kilka tylko błędów kronik Biełozierskiego poprawia. Mówi, że poznał się na nich, przeglądając akta akademji duchownéj kijowskiéj. Ztąd poprawia błędy odnoszące się do historji wiary, a między innemi i fakt pewien do życia Piotra Mohiły: »Wielem podobnego rodzaju błędów historycznych i chronologicznych spostrzegł przy najpowierzchowniejszym przeglądzie, mówi pan Askoczeński, daleko więcéj ich znajdą ludzie lepiéj obeznani z historją Małéj Rusi,« a mógł dodać »i Polski.« W istocie, chcący szukać, tysiąc błędów by sprostował. Więc nie dość że materjał nie wart, ale i wydawca zwodzi tylko ciekawych archeologów; gdy się nic nie zna na rzeczy, po co fałszywym tytułem w błąd ich wprowadza? Czytelnik sądząc po tytule, spodziewa się nauki, a znajduje stare i nic warte szczegóły.

Zresztą, potrzeba przyznać, że w istocie przyszedł czas i na historję Ukrainy. Już nietylko historycy polscy zwracają uwagę na te dzieje, co zresztą nieby nie było dziwnego, historja Ukrainy jest tylko jedną cząstką historji Rzpltéj, ale powstają i miejscowi ściśle małoruscy pisarze i historycy. Nie mówim nic o Markiewiczu; to dawne dzieje i przedmiot w nich obrabiany podług dawnéj skali i pojęć. Ale mówim o takim np. Kuliszu, który w drugim tomie Biesiady ruskiéj dał wyjątek z obszernego dzieła swego, traktującego o Ukrainie, urywek dziejów pełen bezstronności i jaśniejszego widzenia rzeczy. Spodziewamy się w tych dniach czytać całe dzieło Kulisza, drukujące się obecnie, czy już wydrukowane w Petersburgu, jak nam o tem M. Gr. donosi i obszerniejszą wtedy damy sprawę o nowym poglądzie na dawne sprawy historyków miejscowych, ukraińskich. Wydania takie jak komissji archeograficznéj w Kijowie materjałów z bibljoteki Świdzińskiego, wydania nie dla celów postronnych robione, ale dla nauki, niezmierną przyniosły zasługę dla rzeczy publicznéj. Dla tego powinniby ukraińscy pisarze wejść w bliższy stosunek z polskiemi, bo od nich dużo, bardzo dużo nauczyćby się mogli. Mają ich nawet w miejscu. M. Gr. ma tak jasny pogląd na stosunki Ukrainy z Polską, jak rzadko; Rulikowski badał umyślnie te dzieje, nawet Fisz, aczkolwiek nie historyk i mało z przeszłością ziemi swojéj obeznany, napotyka czasami na prawdę, tak ona widoczna, tak jasna; Darowski jest znakomitym nawet znawcą miejscowych dziejów. W czwartéj książce Wiestnika towarzystwa jeograficznego w Petersburgu za rok 1856, czytaliśmy artykuł pana Maximowicza, zapewne wydawcy pieśni ukraińskich, zebranych głównie przez Chodakowskiego, pod tytułem: Przegląd pułków i sotni grodowych, jakie były na Ukrainie przed śmiercią Bodhana Chmielnickiego. Dla historyków polskich nie ma tam nic nowego, nic nauczającego; rzeczy które pan Maximowicz porusza, daleko lepiéj i piękniéj opowiedział u nas Michał Gr. w liście do Kulisza, pisanym z powodu powieści historycznych Gogola, w liście, który jak słyszeliśmy, w tych dniach również się ukaże w jednem z pism rossyjskich. Otóż taki byłby przynajmniéj skutek stosunków wzajemnych, że pisarze ukraińscy niepowtarzaliby baśni. Artykuł Maximowicza mógł doskonale pasować do zbioru pana Biełozierskiego. Lepiéj już zbierać materjały, aby tylko nie pozbawione treści, jak coś tworzyć na własną rękę, nieprzygotowawszy się dobrze. Lepiéj może robi professor Iwaniszew, który po wydaniu materjałów do życia Kurbskiego, teraz do druku gotuje materjały do historji unji (donoszą nam o tem urzędowe sprawozdania), jak stare powtarzać rzeczy i przepisywać latopisy południowo-ruskie bez wartości.

Z powodu tych kronik, zanotujemy jeszcze w Kronice jeden fakt odnoszący się już zupełnie do historji. W artykule poświęconym starożytnościom Pułtawy (w Dzienniku ministerstwa oświecenia narodowego za luty 1856) czytamy kilka ciekawych szczegółów, dotyczących rodziny książąt Glińskich i najsławniejszego z nich w historji zygmuntowskiéj, księcia Michała. Pułtawa jeszcze w r. 1171, kiedy Igor siewierski, bohatyr pieśni staroruskiéj, rozbił wodzów połowieckich Kobiaka i Konczaka, była uroczyskiem, rozciągającem się po nad brzegiem rzeki Worskły. Na tem uroczysku właśnie, zwanem *Ottawa*, bój stoczono. Później w roku 1243 Baty zimował na tem samem miejscu. W roku 1446 Pułtawa dostała się jako dzielnica księciu Leksadzie z rodziny Glińskich. Książe Michał wziął ją w roku 1503 na siebie, ale w roku 1508 przeszła na własność skarbu W. księcia litewskiego, po jawnym buncie właściciela.

Dnia 25go listopada 1856 roku.

Juljan Bartoszewicz.

Jenerał Walker.

(Dokończenie)

Jakoż w połowie 1853 r. zwerbował bandę w celu zdobycia półwyspu Kalifornijskiego na zachodniéj stronie Mexyku. W San Francisko ofiarował hr. Raousset udział w téj wyprawie, a następnie główne dowództwo, lecz Raousset odrzucił te propozycje. Organizacja bandy szła szybko i jakkolwiek rząd amerykański szanując niby prawa sąsiadów, starał się przeszkodzić téj wyprawie i zabrał statek mający wieść Walkera i jego towarzyszy, ci jednak przemogli wszelkie trudności i 15 października wieczorem opuściwszy Kalifornję w 18 dni stanęli, w liczbie 46ciu w la Paz w staréj Kalifornji.

Po wylądowaniu Walker wysłał część swojego oddziału zająć miasto, zrzucić flagę Meksykańską i objawić niepodległość niższéj Kalifornji. Po dopełnieniu czego Walker wszedł z resztą bandy, ogłosił się prezydentem nowéj rzeczpospolitéj, — mianował ministrów i przedsięwziął wszystkie energiczne środki, niezbędne w tego rodzaju zamachach dla ich utrwalenia, a między innemi wprowadził kodex Luzjany i zniósł wszystkie opłaty celne, bądź od przywożonych, bądź od wprowadzanych towarów.

Daléj wydał proklamację do obywateli Stanów Zjednoczonych w któréj starał się uprawnić swój napad w następujący sposób:

„Ogłaszając wolną, samowładną i niepodległą rzeczpospolitę Niższéj Kalifornji, uważam się w obowiązku wyjaśnić obywatelom Stanów Zjednoczonych powody jakie mnie do tego skłoniły. — Winienem przedstawić narodowi który ciągle stawał w obronie niezależności państw Ameryki, zkąd na granicach wielkiéj unji, powstała nowa rzeczpospolita.

„Rząd mexykański oddawna już przestał wykonywać zobowiązania przyjęte względem Niższéj Kalifornji. Prowincja ta traktatem w Gwadelupie Hidalgo, pozbawioną została wszelkich komunikacji z Mexykiem, władze jego nieokazywały żadnego zajęcia sprawami półwyspu. Wreszcie nietylko położeniem jeograficznem oddzielona od reszty Mexyku, ale i potrzebami i widokami na przyszłość różniąca się, ogołocona z wszelkich

węzłów socjalnych lub moralnych z Mexykiem, Niższa Kalifornia powinna była koniecznie rozwijać się sama w sobie, dla tego należało obdarzyć ją niepodległością.

To przekonanie przewodniczyło działaniom naszym skutek których powierzamy opiece Tego, który czuwa nad losami narodów i kieruje niemi na drodze postępu.“

Stolica rządu przeniesioną została do San Lucas, w drodze Walker odniósł zwycięztwo nad osadą statku mexykańskiego. Te łatwe tryumfy zawróciły głowę Walkerowi, niezadowolniony wreszcie ubóstwem gruntów niższéj Kalifornji, zapragnął rozszerzyć jéj granice i proklamacją z d. 18 stycznia 1854 obwieścił światu, że stan Sonora przyłącza się do Niższéj Kalifornji, i że oba te państwa pod jednym i prawym rządem, stanowić będą nową Rplitę Sonora. 20 Marca Walker został wzmocniony setnią ludzi przyprowadzonych przez Watkinsa, z 2ma działami polowemi wyruszył objąć gołosłownie przyłączone posiadłości W przeprawie przez góry i rzekę Colorado nasi zdobywcy stracili znaczną ilość wołów prowadzonych na żywność, Indjanie cuenpas resztę odbili; tak, że głód mocno zaczął im dokuczać, a za przybyciem do forteczki Yuma już w obrebie Stanów Zjednoczonych, Walker ujrzał się opuszczonym przez 50 ludzi i poznał, że i reszta strudzona marszami i dręczona niedostatkiem czeka tylko sposobności, aby uciec za ich przykładem. Zamiast więc wkradać się do swego nowego państwa, cofnął się nazad niewracając już do zdobytéj poprzednio stolicy. opuścił rządy i wojsko, i zdał się na słowo dowódcy posterunku amerykańskiego, a następnie w dniu 15 Maja 1854 r. powrócił do San Francisko z 25 tylko towarzyszami. Ponieważ opinja publiczna w Stanach Zjednoczonych bardzo była przychylna téj wyprawie, dowódca jéj zatem zyskał przez nią, acz się nieudała, wiele sławy i popularności, a stawiony przed sądem za zbrojne najście granic obcego państwa, został przez niego uniewiniony. Sława jednak w Ameryce jak i gdzie indziéj chleba nie daje. Walker zatem wrócił do pióra i w końcu 1854 zasilał miejscowe dzienniki swojemi artykułami. W tę porę Walker powodowany wrodzoną mu ruchliwością, żądzą sławy i niebezpieczeństw, przy sprzyjających okolicznościach przedsięwziął wyprawę do Nikaragua.

Nim opiszemy historją téj wyprawy, przypomniemy czytelnikom naszym wypadki polityczne, skutkiem których państwo Nikaragua wystąpiło na scenę świata. Po wybiciu się z pod władzy Hiszpanji w r. 1821 prowincje amerykańskie zostawały pod rządem jenerała Iturbide, po jego abdykacji połączyły się w jednę rzeczpospolitę federacyjną pod nazwą Stanów Zjednoczonych Ameryki środkowéj, lecz związek ten trwał krótko, niezgody wewnętrzne między stronnictwami dobijającemi się władzy, spowodowały jego upadek. 20 lipca 1838 r. kongres federalny zgromadził się po raz ostatni, i odtąd każde państwo rządzi się oddzielnie. Jenerał Morazan usiłował raz jeszcze wskrzesić rząd federacyjny, ale mając przeciw sobie ajentów obcych, uległ przemocy stronnictwa złożonego z Stanów i Indjan pod wodzą Carrera i wygnany, zabity został w Costa-Rica. Stronnictwo liberalne napróżno potem starało się wznowić związek federacyjny. Nieustająca walka między Metysami i Indjanami z jednéj, a potomkami osadników hiszpańskich z drugiéj strony, stała temu na przeszkodzie, i odtąd najpiękniejsze kraje Nicaragua i Guatemala były wystawione na ciągłe zniszczenia i okropności wojny domowéj.— W roku 1854 część Nikaragua zostawała pod rządem Franciszka Castillon, człowieka znakomicie wykształconego w Europie i naczelnika stronnictwa liberalnego. Zwycięzony przez niego wódz przeciwnéj partji legitymistów don Fratto Chamorro od 9 miesięcy bronił się w pozostałéj mu ostatniéj twierdzy Granada. Aby go zdał jeszcze wypędzić, ajent amerykański ofiarował Castillonowi posiłki ochotników pod dowództwem Walkera, pod różnemi warunkami, a między innemi udzielenia posiłkującym 25,000 akrów gruntu. Castillon przyjął te warunki. Amerykanie usprawiedliwiając tę zbrojną interwencję przytaczają, że przedsięwziętą została z pobudek czysto demokratycznych; łatwo jednak namacać inne daleko istotniejsze.

Od czasu odkrycia kopalń złota w Kalifornji gwałtownie dała się czuć potrzeba łatwiejszéj i szybszéj komunikacji między Atlantykiem i Oceanem Spokojnym niż dotychczasowa przez przylądek Dobréj nadziei. Kompanja Amerykańska urządziła przeprawę od jednego Oceanu do drugiego przez rzekę San-Juan i jeziora Nicaragua i 2000 Amerykanów, którzy w ostatnich latach co miesiąc drogę tę przez stan Nicaragua odbywali, mogli ocenić bogactwa kraju, a niedbalstwo i nędzę jego mieszkańców, a tem samém korzyści jakieby z przyłączenia jego Stany Zjednoczone odniosły. I kiedy gabinety Londynu i Washingtonu spierać się zaczęły nad znaczeniem i rozciągłością traktatu Clayton'a i Bulwera, garstka Amerykanów podtrzymywana przez większość narodu, uznała koniecznem zajęcie kraju Nikaragua, którego niezależność była poręczona przez ów traktat i usadowiła się w nim nieczekając jaki będzie skutek tych sporów.

Walker skwapliwie chwycił sposobność wrócenia do awanturniczego życia i raz jeszcze postanowił próbować czy mu się nie uda zyskać znaczenie i władzę. W 5 miesięcy uzbroił bryg w Cate, a chociaż wierzyciele położyli na nim areszt i postawili szeryfa na pokładzie, Walker pomimo to 4 marca 1855 cichaczem opuścił port San-Francisko razem z szeryfem, i dopiero wypłynąwszy na pełne morze, szalupą odprawił go do brzegów. W pierwszych dniach czerwca Walker i jego towarzysze w liczbie 56 uzbrojeni w karabinki, rewolwery i wielkie noże, przybyli do Realejo i zaraz ruszyli do Chinandego, gdzie ich radosne od demokratów czekało przyjęcie. Następnie Walker udał się do Leon, głównéj kwatery rządu po rozkazy, ale chociaż po śmierci Chamorr'a, wojskiem jego dowodził jenerał Corral i wojnę domową z równą prowadził zaciętością, ministrowie stronnictwa demokratycznego sprzeciwiali się silnie przyjęciu obcych najemników. Kilka tygodni tak upłynęło na sporach i oczekiwaniach, czem Walker znudzony, powziął był już zamiar przejść do Honduras, walczącego wówczas z Guatemala i jednemu z tych państw ofiarować swoje usługi, kiedy nadeszła z Leonu przychylna odpowiedź, i nazajutrz zaraz nastąpiło wcielenie jego oddziału do armji demokratów.

Pierwsza potyczka nie była dla niego szczęśliwą. Walker dowodził głównemi siłami przeznaczonemi do zdobycia miasta Rivas, ale po pierwszych ich wystrzałach 200 krajowców zostających pod rozkazami jego własnych oficerów poszło w rozsypkę. i Walker z garstką swoich Amerykanów, zmuszony był ustąpić przed nieprzyjacielem ośm razy silniejszym do San Juan, gdzie znalazł statek na którym szczęśliwie odpłynął do Realeja. Tu Walker miał sposobność wymierzyć dorażną sprawiedliwość, czem bardzo podniósł się w opinji ogółu; dwóch Amerykanów nie należących do jego oddziału, podpaliło barak, aby w czasie pożaru kraść i rabować, a następnie schroniło się na jego statek. Walker zwołał na nich sąd wojenny, który skazał ich na rozstrzelanie; obydwa aby ujść kary, chcieli ratować się ucieczką, lecz jeden z nich tylko zdołał umknąć, drugi zaś został zabity.

W sierpniu Walker wylądował w Wirgin-baj przy jeziorze Nicaragua, odparł znacznie silniejszego nieprzyjaciela jenerała Cuardyola i zajął kwaterę główną w San-Juan-del-Sur, a ponieważ to jest jeden z ważniejszych punktów w drodze do Kalifornji, wkrótce oddział jego pomnożył się licznymi awanturnikami, którzy szli szukać szczęścia w kopalniach. W październiku już jako wódz armji demokratów korzystając z nieobecności jenerała Corral, który z głównemi siłami pociągnął w celu zasłonięcia Rivas, opanował stolicę jego Granadę. wziął jako zakładników, członków rządu i znaczniejszych mieszkańców; ludność uspokoił zręczną proklamacją przyrzekając im czuwać nad ich życiem i mieniem. W tym czasie cholera straszne szerzyć się poczęła i prezydent Castillon padł jéj ofiarą. Rząd zatem pozostał bez naczelnika, lecz Walker nie przyjął téj władzy, zatrzymując główne dowództwo armji. Kiedy tak de facto Walker stawał na czele demokratów, jenerał Corral wódz zwycięzonego stronnictwa, uważając już sprawę swą za straconą, i obawiając się o życie zakładników. którym Walker śmiercią groził, a na jednym z nich ministrze Mayorga groźbę tę wykonał, usłuchał rady p. Wheeler rezydenta Stanów Zjednoczonych i skłonił się do zawarcia pokoju.

Na podstawie tego traktatu, oba stronictwa zrzekły się swojéj władzy; wybrano na prezydenta męża ogólnie poważanego don Patrycio Rivas. Walker utrzymał się przy głównem dowództwie złączonych wojsk, a na ministrów wybrano ludzi z obu stronnictw, jako i Amerykanów, i tak Corral został ministrem wojny, a pułkownik Amerykański French skarbu. Wkrótce jednak przejęto listy Corrala i znaleziono w nich dowody spisku przeciw nowemu rządowi, a przekononego o zdradę stanu Corrala rozstrzelano na placu publicznym w obec całego wojska. Tak zginął ten człowiek pełen talentów wojskowych, ozdoba całego stronnictwa i jedyny może, który mógł wybawić swój kraj z pod jarzma obcych najezdników. Odtąd Walker stał się samowładnym panem Nicaragua, a choć nie zjednał sobie miłości i zaufania krajowców, surowością potrafił przywrócić porządek, tak długo zachwiany w tym nieszczęśliwym kraju.

Głównem usiłowaniem Walkera, zaraz z początku było przywabiać awanturników z różnych stron, żeby w nich znaleść poparcie dla swoich rządów — ogłosił że każdemu chcącemu się osiedlić w terytorjum rzecz-pospolitéj Nicaragua, wydzielać będzie po sto hektarów gruntu, (hektar równa się 1 i dwie trzecie naszego morga) a w gazecie przez siebie założonéj, któréj większą część artykułów sam redagował, nie oszczędzał obietnic przybyszom, przedstawiając siebie i swoje rządy w najświetniejszych kolorach.

Wheeler; rezydent Stanów Zjednoczonych, przyznał rząd Walkera, a choć gabinet Washingtonu nie potwierdził urzędownie tego przyznania i pułkownika French, jako posła Rzptéj Nicaragua przyjąć nie chciał; ludność cała Stanów Zjednoczonych przyklaskiwała powodzeniu Walkera, dopóki ten nie porwał się na kompanję przewozową do Kalifornji. Obecnie sympatja dla niego zmalała, nadzieje, że Nicaragua wcieli się do Stanów Zjednoczonych, rozwiały się, szczególniéj kiedy spory z traktatu z Anglją wynikłe rozstrzygnięte zostały. Ogłoszenie nietykalności państw Ameryki środkowéj, rozwijające się dążenia do przywrócenia między temi państwami związku federacyjnego, usiłowania krajowców hiszpańskiego pochodzenia w celu wygnania najezdników, wojna z Costa-Rica, każą się nowych pomyślniejszych zmian dla Nicaragua spodziewać. Po bliższe szczegóły téj kwestji odsyłamy czytelników do dzienników tak naszych jako i obcych, a sami kończymy ten artykuł opisem osoby Walkera, skreślonym jeśli nie przez niego samego, to pewno przez jednego z jego przyjaciół.

„Z powierzchowności Walker nie wygląda na śmiałego i szczęśliwego wodza, a raczéj na bardzo zwyczajnego, łagodnego i cichego człowieka. Ma wzrost dobry, usta bez żadnego wyrazu, nie śmieje się nigdy, a uśmiecha rzadko. wargi ma grube, wydatne, policzki blade i wpadłe, nos zwyczajny, czoło szerokie i okrągłe. włosy jasne, rzadkie, krótko obcięte, zarost bardzo mały; lecz główną charakterystyczną cechą jego twarzy są oczy siwo niebieskawe, jasne, rozumne, których spojrzenia wytrzymać trudno, bo zdają się przenikać najskrytsze tajniki duszy. Obejście jego jest zimne i mało uprzejme, zwykle bywa poważny i zamyślony, lecz z pierwszego wyrazu można w nim poznać człowieka wykształconego i dobrze wychowanego. W rozmowie twarz jego nie zmienia się, czasem nachyla głowę do mówiącego i cichem *yes* (tak) daje poznać, że słucha i uważa. Widać że umié hamować swoje namiętności, choć ruchem tylko ciągłym i działaniem może zadowolnić swój umysł żywy i łaknący wrażeń. Przyjaźń jego jest szczera i skłonna do poświęceń, jak nienawiść — wieczna, choć nie gwałtowna. Dla przyjaciół i stronników gotów wszystko poświęcić, choćby z swoją własną krzywdą, o majątek nie dba, wygodami i zbytkiem pogardza, wyższe dobro mając na celu, jak wielu znakomitych mężów wierzy w przeznaczenie, w świętość swego powola i nie dbając o niebezpieczeństwa, idzie śmiało naprzód, aby dokonać czynów, do których spełnienia wybrała go Opatrzność.“

O ile ta wielka missja jego jest prawdziwą — przyszłość pokaże, a może:

Spadnie maska — bohater zniknie,
A słaby człowiek zostanie.

Redaktor Dziennika *Donau*.

Wspomnieliśmy niedawno o pewnym oszuście, który, prócz wielu łatwowiernych ofiar, przyprawił o zupełny prawie upadek wydawcę dziennika *Donau*. Nie wymieniliśmy wówczas nazwiska człowieka, o którym była mowa. Ale inni mniéj byli dyskretnemi, a ponieważ dziś sprawa ta jest już aż nadto głośną w całéj Austrji, możemy zatem porzucić dotychczasowe skrupuły i udzielić czy-

telnikom szczegóły, jakie z dobrych źródeł otrzymaliśmy.

Przy ulicy Wollzeile, jednéj z najludniejszych w środku Wiednia, jest kawiarnia Gagstettera, nazywana także *Kawiarnią literacką*. Co wieczór zgromadza się tam wszystko, co należy do młodego dziennikarstwa, które w Wiedniu zasługuje na nazwę *poczciwego*. Bo nie ulega wątpliwości, że młodzi dziennikarze wiedeńscy, wzięli sobie za główne zadanie postępować szlachetnie, nie przedajnie i tym sposobem uwolnić wiedeńskie dziennikarstwo od złéj renomy, którą na nie ściągnęli niektórzy krytycy i recenzenci staréj szkoły. — W téj tedy kawiarni spotykać można wszystkich znakomitszych młodych literatów, feljetonistów, członków rozmaitych redakcji, a nawet redaktorów, i w tém to kółku posiane zostało ziarno, z którego wyrosło nieszczęście dla p. v. Schwartzer, redaktora dziennika *Donau*.

Ernest v. Schwartzer, człowiek pełen życia, fantazji i gorącéj krwi, przeniósł towarzystwo młodych ludzi nad wszelkie inne, i codziennie w tém gronie znajdował pożądany, podniecający żywioł dla swego ducha. Przed niejakim czasem wszedł w to grono młody dependent jednego adwokata; młody ten człowiek poprzednio pracował dla niektórych dzienników. Posady dependentów nie są u nas bardzo intratne i młodzieniec ten, mając składać examin prawniczy, znalazł się w niemożności poniesienia kosztów, połączonych z tą ważną chwilą jego zawodu.

Siedział on pewnego razu w rogu sofy, zamyślony nad swojém położeniem, w tém zagadnął go oficer od żandarmów, który także od niejakiego czasu uczęszczał do téj saméj kawiarni, ale nie znano go bliżéj i wiedziano tylko, iż przez znaczną wygraną w loterji, od razu się wzbogacił. Nie raz téż mówiono o tém, że on, chociaż starozakonny, został oficerem żandarmerji i że musi to być dzielny żołnierz, bo *cztery* ordery i medale pierś jego zdobiły. Oficer ten, jak powiedzieliśmy, przemówił do owego młodzieńca i w rozmowie zapytał go o powód jego smutku. Młody kandydat do stopnia doktora prawa, opowiedział mu szczerze swoje położenie i nie mało zdziwił się i ucieszył, kiedy ten rzekł z ujmującą otwartością: »Temu możemy łatwo zaradzić, oto jest summa; którą pan potrzebujesz, oddasz mi ją, kiedy twoje położenie pozwoli na to.«

Tego samego wieczora, młody kandydat prawa opowiadał z radością swój wypadek i wszyscy znajomi bardzo się cieszyli z tak szlachetnego postępku oficera. Mianowicie fakt ten na ognistym umyśle Schwartzera uczynił tak silne wrażenie, iż wymownie rozwodził się nad taką wspaniałomyślnością i zapragnął poznajomić się z tym „zacnym człowiekiem.“ Z łatwością zbliżył się do niego, wszedł w ścisłą zażyłość i wkrótce tym sposobem dowiedziano się, że Pollak, tak się zwał ów zacny oficer, zajmuje się grą giełdową, dla powiększenia swego majątku. Takiego człowieka potrzebował Schwartzer, którego interesa redakcyjne już wówczas niezbyt świetnie stały. Był to czas, w którym wszystkie przedsięwzięcia akcyjne i kolejowe, narzucały rozmaitym redaktorom mnóstwo akcji i processów. Schwartzer zlecił szlachetnemu żandarmowi przedaż tych papierów, radził go się we wszystkich swoich ważniejszych sprawach i przypadkach i używał go do umieszczania swoich wexli, ilekroć potrzebował pieniędzy.

Pewnego razu, Pollak pożyczył panu Schwartzer 5,000 zł. r. na wexel. Nazajutrz przyszedł oświadczyć mu, że nie może zbyć jego wexlu, z powodu wielkości summy!, i żądał aby mu wystawił pięć wexli po 1000 złr. Schwartzer napisał je, a Pollak wziąwszy je, wyjął z swego pularesu jakiś wexel, podarł go w kawałki i schował je do kieszeni. Łatwowierny i niestety nieco lekkomyślny Schwartzer, sądził, że przyjaciel jego podarł ów wexel na 5000 złr. i nie było już o tém mowy. Ale późniéj przyjaciele wznieciłi w nim nieco obawy i skłonili do tego, że zażądał od Pollaka piśmiennego zaręczenia, że ów wexel został zniszczony. Prócz tego Schwartzer był tak nieprzezorny, że mnóstwo wexli Pollaka endosował. Pollak tymczasem dużo stracił na giełdzie, dla ratowania się stał się oszustem i nakoniec został osadzany w więzieniu. Można sobie wyobrazić przerażenie Schwartzera. Ale przerażenie to dopiero doszło do najwyższego stopnia, kiedy ów jego wexel, miany za zniszczony, został mu zaprezentowany do wypłaty. Nie był on w stanie zapłacić, bo jego interesa redakcyjne coraz gorzéj stały. Został więc zaskarżony przed sąd handlowy i stradowany. Dziennik *Donau* przestał wychodzić, bo drukarz i dostawca papieru mieli jeszcze nie zapłacone rozmaite należności. Ale kaucja 10000 złr. wystarczyła na pokrycie tych należności i Schwartzer wszystkich swoich wierzycieli zupełnie zaspokoił.

Dziennik *Donau* przez czas swego dwuletniego istnienia, pochłonął 60,000 złr. Schwartzer miał przyjaciela byłego oficera marynarki niezmiernie bogatego, a który obecnie mieszka w Manheim. On to z niesłychaną wspaniałomyślnością ofiarował Schwartzerowi potrzebne fundusze na założenie nowego dziennika, nie kładąc nawet warunku zwrotu téj pożyczki. Nie można zaprzeczyć, że nigdy jeszcze nie było w Austrji tak bogatego w oryginalne artykuły, korrespondencje i prace literackie dziennika, jak *Donau* w pierwszych czasach swego istnienia. Schwartzer chciał utworzyć w Austrji *powszechną gazetę*, ale nie miał ani siły, ani środków do wytrzymania ciężkiego nowicjatu dziennikarskiego. Znalazł od razu 3800 prenumeratorów, co nie było wystarczającém na pokrycie olbrzymich kosztów tego przedsięwzięcia. Postrzegłszy, że na téj drodze *nie tak prędko*, jak się spodziewał, dojść może do celu, ograniczył się w wysileniach i wydatkach i przez to zaczął tracić prenumeratorów. Nie mogąc znaleźć sobie rady i wachając się niekonsekwentnie, próbował w różny sposób podeprzeć swój dziennik, zniechęcił resztę czytających i spadł do 1400 abonentów. Prócz tego nie umiał korzystać należycie z udziałów akcyjnych. Inni redaktorowie chowali te papiery, on zaś przedawał je z 15 pCt. ażjo, tak, że zyskał 3000 złr. zamiast 30,000 które inni następnie otrzymali, doczekawszy najwyższych kursów. Tak samo postępował w innych akcjach na których zarobił 26.000 złr., i te włożył zaraz w dziennik, i utracił, kiedy tymczasem tanie krajacowe dzienniki. jak np. *Morgenpost* świetne interesa robią.

Los Schwartzera obudza powszechne współczucie; jest to człowiek wielkich zdolności. ale na nieszczęście brak mu stałości i energji. Mało kto przebył tyle kolei życia, a jednak jest to człowiek w saméj porze życia, jak się tu wyrażają. Był on żołnierzem, przemysłowcem, piekarzem w Paryżu, redaktorem, ministrem, współredaktorem *Wanderera*, i w końcu znowu redaktorem *Donau*. Powszechnie wszyscy życzą, żeby on otrzymał jakie stanowisko odpowiednie swoim zdolnościom i spodziewają się, że po ukończeniu processu, otrzyma jaką konsularną posadę.

Oto szczegóły, jakie dotychczas otrzymaliśmy w przedmiocie sprawy Schwartzer — Pollak Proces ten będzie, jak to mówią *Cause célebre*.

DONIESIENIA.

Wydział górnictwa przy komisji rządowéj przychodów i skarbu. Podaje do wiadomości, iż w biurze jego, w dniu 28 listopada (10 grudnia) b. r. o godzinie 1éj z południa, odbywać się będzie licytacja za deklaracjami opieczętowanemi, na sprzedaż żelaza walcowanego pudów 10,170 funtów 10, w magazynach górniczych w okręgu zachodnim gubernii Radomskiéj położonych znajdującego się, a mianowicie:

	w wadze		od ceny in plus za pud	
	pud	f.	Rub.	kop
A) Z magazynu w Dąbrowie.				
1. Modelowego kwadratowego . .	61	30	2	18
2. Modelowego okrągłego . . .	17	—	2	18
3 Wymiarowego okrągłego . . .	46		1	29
4 Pół krągłego	368	10	1	3
5. Płaskiego	1978	30	1	3
6. Bednarskiego kwadratowego . .	662	10	1	50
Łacznie . .	3134			
B) Z magazynu w Niwce				
7. Okrągłego	253	30	1	3
8 Płaskiego zwyczajnego . . .	513	30	1	3
9. Płaskiego wymiarowego . . .	764	—	1	29
10. Bednarskiego kwadratowego .	5504	30	1	50
Łącznie . .	7036	10		

Wykaz szczegółowy tego żelaza z wyszczególnieniem rozmiarów i szycht, jak niemniéj warunki licytacyjne i wzór deklaracji przejrzane być mogą w wydziale górnictwa i u naczelnika zakładów górniczych okręgu zachodniego w Dąbrowie. Tu tylko jeszcze nadmienia się: *a)* Że vadium do téj licytacji oznaczone zostało na rs. 800 i na koszta licytacyjne rs. 15; *b)* że przeciąg czasu do zakupu i zabrania wszystkiego żelaza, oznaczony 4-miesięczny od daty odbycia licytacji; *c)* że każdy o użyteczności tego żelaza może się naocznie przed licytacją przekonać w magazynach górniczych w Dąbrowie i Niwce; *d)* że koszta wywagi, odbioru i transportu żelaza do nabywcy należą; *e)* że za każdą pobrać się mającą partję nie mniejszą nad pudów 300, nabywca obowiązany wprzód zapłacić należytość, lub do kredytu 6 miesięcznego bezprocentowego złożyć kaucję w papierach procentowych, gdyż kaucje hypoteczne wcale przyjmowane nie będą.— Warszawa dnia 30 października (11 listopada) 1856 r.— Dyrektor wydziału, jenerał-major *Schenschine*.— Naczelnik kancelarji, asesor kolegialny, *Siemiątkowski*.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bentkowski Leon ob. z Mikołajewka nr 584. *Bogdański* Alex. ob. z Swięcina nr 584. *Borzyslawski* Ant. ob. z Szulmierzyc nr 1574. *Duchnowski* Konst. radca hon. z Petersburga nr 613 *Górski* Mikołaj sędzia pokoju z Kunina nr 625. *Grabowski* Maxym. ob. z Żukowa nr 1356. *Kołakowski* Xawery ob. z Samowodzia nr 607. *Linowski* Ant. ob, z Pieścidła nr 556 *Łukowski* Anto. ob. z Stawisk nr 2668. *Nałęcz* Józef ob. z Nieborzyna nr 585 *Ostrorog* Zyg. ob. z Wkry nr 570 *Szafnagiel* Walery kup. z Berdyczewa nr 625 *Zieliński* Józef sędzia pok. z Wólki Słupskiéj nr 625. *Fryben* Karolina artystka śpiewu z Krakowa nr 617.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Drucki Lubecki Alexander książe do Kowna. *Deskur* Jan ob. do Sancygniowa. *Esmanowski* Ign. budo. do Brześcia Lit. *Jaśkowski* Jan ob do Chociwia. *Karnkowski* Konst. ob. do Oleszna. *Kamocki* Jul. ob. do Grudkowic. *Mijakowski* Jan ob. do Gutkowic. *Rudnicki* Ant. ob. do Nowegodworu. *Strzelecki* Konst. ob. do Włodzimierza. *Tuszyński* kapitan do Pińska. *Wolański* Adam ob. do Częstochowy. *Zawisza* Jan ob. do Włoch.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: *Panna mężatka*. — *Mizantrop i dróciarz*.—Jutro: *Małżeństwo z rozkazu*.— *Vendetta*.

TEATR WIELKI. Jutro: *Marco Spada*.

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 36ty.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 25 Listopada (7 Grudnia) 1856 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.